№ 24. Niedziela—9 (21) Grudnia 1884 roku. Rok I.

Prenumerata

w Radomiu

. . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową

Rocznie . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 21 Grudnia ś. Tomasza Ap.
„ 22 „ ś. ś. Flawiana i Zenona.
„ 23 „ ś. Wiktoryi pan.
„ 24 „ *Wigilia* ś. ś. Adama i Ewy.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 10
Zachód „ „ „ 3 „ 47
Długość dnia . . . godzin 8 „ 32
Przybyło „ . . . „ — „ 6

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler i Księgarnia P. Zucker.

OD REDAKCYI.

Z powodu uroczystości święta Bożego Narodzenia przypadającego we Czwartek, Nr. 25 naszej gazety można odbierać we Środę rano.

Gazeta Radomska w przyszłym **1885** roku wychodzić będzie w dotychczasowych terminach, formacie i cenie. Zapraszając Szanowne czytelniczki i czytelników naszych do dalszej prenumeraty, możemy oświadczyć, że kierunek naszego pisma, oparty na szanowaniu i miłości tego wszystkiego, co nam wspólnie jest drogiem, zmianie uledz nie może, bośmy, w tak krotkim stosunkowo czasie, przekonali się, że pojęcia, chęci i dążenia nasze odpowiadają potrzebom i sympatyom większej części mieszkańców miasta i prowincyi.

— W uroczystość *Bożego Narodzenia*, nabożeństwo w kościołach radomskich odbywać się będzie w następujących godzinach: *Pasterka* jednocześnie w obydwóch o 12-ej w nocy, *Aurora* w kościele farnym o 6-ej, w po Bernadyńskim o 7 ej, *Wotywa* w tym ostatnim o 9-ej z rana. *Summa* jak zwykle Nadto z powodu czterdziestogodzinnej Adoracyi w dzień Św. Szczepana w kościele po zakonnym, pierwsze i drugie *Nieszpory* z wystawieniem *Najświętszego Sakramentu* będą odprawione o godz. 4 wieczorem.

— Zmiany w duchowieństwie rz. kat. Radomskiej gubernii: Przeniesieni: administrator parafii Bieliny, powiatu Opoczyńskiego, ks. Wojciech *Dzbikowski* na administratora parafii Niekłań, powiatu Koneckiego; wikarysz parafii Gozlice, powiatu Sandomierskiego, ks. Ludwik *Olsiński* na wikaryusza parafii Bodzentyn, powiatu Kieleckiego, Sandomierskiej dypcezyi i wikaryusze: parafii Żarnów, powiatu Opoczyńskiego ks. Józef *Urbanowicz* i parafii Beliny, powiatu Kieleckiego, Sandomierskiej dyecezyi ks. Julian *Pytlakowski*—jeden na miejsce drugiego.

Wiadomości bieżące.

Ze stacyi kolei Radom odejść mają przed świętami pociągi gospodarcze do Iwangrodu w Niedzielę i Wtorek to jest dnia 21 i 23 bieżącego miesiąca do Kielc zaś w Poniedziałek d. 22 Osoby pragnące korzystać z jazdy bezpłatnej, winny wcześnie zgłosić się na stacyę kolei, celem wyjednania sobie na to pozwolenia.

Teatr amatorski. We Środę i we Czwartek towarzystwo polskie dało dwa przedstawienia sceniczne, jedno na korzyść niezamożnych uczniów, drugie na rzecz zakładów dobroczynnych. Rezultat pierwszego przedstawienia był dość korzystny, gdyż doliczywszy i wpływy z próby, na którą zebrała się licznie publiczność, fundusz naszej młodzieży zyskał około 600 rubli; we Czwartek niewiele zebrało się osób w sali teatralnej; więc też i dochód nie dosięgnął dwustu rubli. Za tak znaczne powiększenie środków dla potrzebujących pomocy, należy się podziękowanie tak Szanownym pp. amatorkom, jak i pp. amatorom, którzy nie żałowali trudów swoich, aby przysporzyć dochodu na cel piękny i szlachetny. Zachody i zabiegi osób, które zajmowały się uorganizowaniem przedstawienia i doprowadziły je do skutku, zasługują również na uznanie.

Narady. W ubiegłą środę odbyła się w miejscowym magistracie walna narada nad żywotnemi dla naszego miasta kwestyami, przy udziale tak licznym obywateli, że zaledwie sala magistratu mogla ich pomieścić. Chodziło mianowicie 1-o o to, czy potrzebny jest nowy budynek dla szkoły elementarnej, oraz powiększenie personelu nauczycieli, 2-o gdzie ostatecznie urządzić targ w Radomiu, 3-o czy magistrat miasta zgadza się na założenie Towarzystwa kredytowego miejskiego. Decyzya co do powyższych kwestyj, po wszechstronnem ich zbadaniu, taka nastąpiła:

1-o) Z powodu, że stawianie wszelkich budowli, tak rządowych, jak miejskich nie wypada tanio, że następnie utrzymanie tych budowli pochłonie corocznie znaczne i coraz większe sumy, że nawet w Radomiu takie instytucye, jak sąd okręgowy, izba sądowa, zarząd leśny, kasa gubernialna, nie mają własnych domów, lecz wynajmują lokale, że nareszcie, jak dotąd, niema przepełnienia w męzkim oddziale szkoły elementarnej, a przez usunięcie z niej dzieci pozamiejskich, liczba uczniów jeszcze się zmniejszy, że za dom, w którym obecnie mieści się szkoła elementarna, nie 12, ale zaledwie 6, do 7 tysięcy rubli możnaby dostać, a postawienie odpowiedniego na szkołę elementarną budynku nie 25, ale przeszło 50,000 rub. by kosztowało,—postanowiono pozostać przy istniejącym budynku dla męzkiego oddziału szkoły elementarnej, a dla oddziału żeńskiego wynająć lokal odpowiedniejszy, jak ten, jaki obecnie zajmuje. Co do personelu nauczycieli, takowy miasto uznało za dostateczny, a tylko zadecydowano, jako osobisty dodatek dla dwóch nauczycieli za ich pracę, naznaczyć po rs. 100 każdemu na rok obecny.

UROJONA PODRÓŻ.

przez Wielisława

Około roku 1770 naszej ery, mieszkający po nad głównym pocztowym traktem, co z Dubna do Kijowa prowadził, zarówno jak i ci, co nim jeździli, mogli być przerażeni widokiem szczególnego rodzaju karety, co po tej drodze przez czas niejaki ciągle kursowała. Było to pudło dosyć obszerne, zawieszone na wysokich pasach, całe obite czarnem suknem tak, że okna żadnego nie było, a drzwiczki jego owszem z każdej strony, opatrzone były wielkiemi czerwonemi pieczęciami, że nawet posiadający klucze od karety zajrzyć do niej, bez narażenia się na odpowiedzialność za złamanie urzędowych pieczęci, nie mogli.

Co ona w istocie zawierała? nikt dobrze nie wiedział. Śmielsi, którzy w czasie zmiany koni na stacyi do niej się przysuwali, twierdzili, że wychodziły z niej jęki, słychać było płacz, wołanie o pomoc, brzęk kajdanami, przeraźliwe krzyki. Inni już dosłyszeli przeciągłego zgrzytania straszliwie zębami, a widzieli jak sam pocztmistrz w Jampolu, żegnał się nabożnie przy odejściu karety, po której nadługo pozostał dym duszący siarki.

Nie wiele co więcej można było się dowiedzieć prawdy o tym tajemniczym ekwipażu, bo przeprząg odbywał się w największem milczeniu. Jakiś nieznajomy człowiek, zdaje się przywódzca całej wyprawy, zsiadał z kozła, dozorował przeprzęgu, przepłacał co należało bez targu i słowa do nikogo nie wyrzekłszy, znowu siadał i jechał dalej.

Eskorta tylko z ośmiu ludzi konnych i zbrojnych złożona, była hałasliwszą, odganiając zbytnio natrętnie ciekawych batami, przemawiali do nich różnymi językami, czasami sobie przyśpiewywali, a coraz inaczej, bo też składający ją ciągle się zmieniali. Raz wyglądali na kozaków, to znowu na Tatarów, Baszkirów, Kałmuków, czasami na Turków, bywali i Murzyni.

Zkąd się ci ludzie szczególni brali? nikt nie umiał powiedzieć. Nadjeżdżali na stacyę, nie objaśniając zkąd, na czas przejścia tajemniczej karety zmieniali przybyłych, odprowadzali dalej, potem sami nikli, a kilku co chciało ich śledzić z ciekawszych tak obatożyli, że im i drugim nazawsze do tego odeszła ochota.

Czartowskie nahaje mają z drutu, z gałką ołowianą w końcu, mówili ci, co tej chłosty próbowali, żeby byli ludźmi, chrześcianami, toby skórę kaleczyli tylko, ale do duszy człowieka nie siegali.

Bywali i tacy, co na sumienie przysięgali, jako ukryci w okolicznych krzakach widzieli, że ta pełna tajemnic kareta, o północy zatrzymuje się przed karczmą w lesie *Utratą*, bardzo właściwie tak nazwaną, bo oprócz arendarza nikt nigdy tam nie zyskał nic, że tam z karety wyprowadzają otoczonego strażą, jakiegoś wyniosłej i kształtnej postaci szlachcica widocznie, ile można wnosić i poznać po cieniu, co jego figura dawała.

Że szlachcic ten bawi tam około godziny, potem go znowu zawsze z zamaskowaną na czarno twarzą, do karety odprowadzają i zamykają, pieczętując karetę przy latarniach następnie — nieodmiennie na nowo.

Ale spytany o prawdziwość tych zeznań, od lat czterdziestu arendarz karczmy Mowsza Lejzerowicz, gdy go o to pytali poważni okoliczni obywatele, zawsze stale opowiadał:

Głupi ludzie tak mówią — głupi widzi czego niema i nie będzie, dodawał wzruszając ramionami.

A gdy go znowu pytaniami oblegali tacy z drobnej szlachty i chłopów, co mogli coś o prawdzie istotnej być pewni, mawiał, lepiej się nie mięszać do tego, co do nas nienależy. A do takich rzeczy, gdzie może być koza za to, szczególniej radzę wam jako przychylny, trzymać język za zębami.

Siwobrody arendarz przeniknął politykę niektórych ministrów, którzyby radzi, aby ludzie byli niemymi i idyotami do skargi.

Gdyby owa kareta była raz przejechała, posuwając się ku północy, mniejby dziwiła wszystkich, bo już w owych czasach nie jednę taką widywano, uwożącą w tajemnicy kogoś w odległe zadnieprskie kraje; lecz przecinie kareta ta dniem i nocą wprawdzie bez ustanku, ale tylko włóczyła się na przestrzeni trzech czy czterech stacyj, w obrębie mil mo-

2-o) Na targ koszykowy naznaczono rynek przed ratuszem jako najodpowiedniejsze miejsce, a postanowiono usunąć z niego tylko wozy ze zbożem, kartoflami i t. p produktami, które zgodzono się przenieść na Wał w całej jego rozciągłości, i jednocześnie zakryć kanał miejski obok posesyi Keplera w ulicy Stare Miasto; fury zaś ze słomą i sianem wysełać na plac przy szpitalu Ś-go Kazimierza. Jednocześnie postanowiono wnieść prośbę do JW. Gubernatora, aby ze względu na życzenie wszystkich mieszkańców miasta, dla uchronienia mieszkań w rynku od wilgoci, która już obecnie daje się uczuwać w dolnych mieszkaniach i piwnicach, dla zapewnienia swobodnego przejazdu osobom do miasta przybywającym i uchronienia, aby karawany pogrzebowe nie potrzebowały z ciałami nieboszczyków kilkakrotnie przez rynsztoki wymijać mający powstać skwer, a obecnie ogrodzone dla niego miejsce, dozwolić raczył pozostawić cały rynek zabrukowanym, a w zamian za to wyznaczyć fundusz na zakrycie kanału miejskiego przy starym ogrodzie spacerowym, przez co ogród ten stanie się miejscem przyjemnego spaceru, obecnie dla obrzydliwych z kanału wyziewów, zupełnie dla miasta straconem.

3-o) Co do Towarzystwa kredytowego miejskiego, mieszkańcy w zasadzie zgodzili się na jego założenie; z uwagi jednak, że Towarzystwo to dla jednego miasta Radomia utworzone nie mogłoby listom zastawnym zapewnić odpowiedniego kursu, wybrano dziewięciu obywateli, aby czyniąc stosowne kroki, celem założenia Towarzystwa kredytowego dla miasta Radomia, porozumieli się z innemi miastami co do wspólnego wszystkich miast gubernialnych poręczenia za pewność i bezpieczeństwo listów zastawnych.

Mieliśmy sposobność przekonać się, że ogół miasta coraz szczerzej zajmuje się ekonomicznemi kwestyami i funduszami miejskimi, co jest bardzo pocieszającym objawem.

Studnia artezyjska. Mając wprawdzie bardzo obfitą wodę dotychczas w swoim zakładzie, która, jako zaskórna, mogła szkodliwie oddziaływać na produkcyę, postanowiłem urządzić nową studnię dla browaru, aby dostać się do wody czystej źródlanej. Przedsięwziąłem budowę takowej, murowanej na cement; w prowadzeniu robót studniarskich napotkałem jednak na trudności i przeszkody, których pokonanie w ostatku okazało się najzupełniej niemożliwem; wszelkie moje wysiłki, czas, praca, koszta i porady techników okazały się absolutnie bezskuteczne i stracone; trafiłem bowiem na tak zwaną *kurzawkę*. Niezrażony niepowodzeniem i znacznemi stratami, po trzyletnich próbach postanowiłem zużytkować jedyny jeszcze pozostały środek—przeprowadzić roboty świdrowe i urządzić studnię artezyjską. Z projektem i z propozycyą zwróciłem się do właściciela fabryki hydraulicznej w Warszawie, pana Stefana Mizerskiego, jako technika, a specyalnie hydraulika, znanego zaszczytnie z bardzo licznych prac w tej gałęzi, tak w Warszawie, jak na prowincyi i w Cesarstwie, oraz przyjmującego czynny udział przy obecnej kanalizacyi m. Warszawy. Porozumienie nastąpiło i p. Mizerski niezwłocznie przystąpił do robót, któremi, przy doświadczonym i energicznym kierunku, pokonywając wiele napotykanych, a nieprzewidzianych w różnorodnych podziemnych pokładach trudności i przeszkód, po pięciu tygodniach zdołał dosięgnąć przy 16-o calowej średnicy rury żelaznej, na głębokości 90-ciu stóp miary angielskiej, czystej i niewyczerpanej wody źródłowej.

Opierając się na pewnych wskazówkach, po zagłębieniu się o kilka stóp jeszcze, p. Mizerski upewnia, że z pomocą rur wodociągowych i parowej maszyny, wodą z tej studni możnaby zaopatrzyć nietylko miasto Radom, lecz i jego okolicę; już przy obecnej głębokości, potrzebą było wielkiej ostrożności i przedsiębrania środków zabezpieczających i powstrzymujących zbyteczny i silny przypływ wody

Po dokonaniu chemicznego jej rozbioru, w swoim czasie Szanownej Redakcyi rezultat w oryginale zakomunikowanym będzie. Przykład zbudowania pierwszej artezyjskiej, czyli świdrowej studni w naszem mieście, może być zachętą do naśladowania dla chcących i potrzebujących mieć obfitą wodę.

Wyższość studni świdrowych nad zwyczajnemi, jako dowiedziona, nie potrzebuje pochwał, ani zaleceń; samo bowiem prowadzenie robót nie wymaga kilkunastu ludzi, jak przy studniach zwyczajnych, ani znacznej przestrzeni miejsca, ani owej masy wydobywanej ziemi i wody, zawalających place i podwórza; pięciu ludzi na przestrzeni 50 kw. łokci, zdolni są najgłębsze roboty prowadzić z zupełną swobodą i spokojnością.

Pominąć nie mogę wypowiedzenia prawdziwego podziękowania panu Mizerskiemu za osobisty dozór, dokładne informacye i wskazówki, oraz za postawienie ludzi sumiennych i doświadczonych do wykonywania tych trudnych robót. *I. Zabiełło.*

= Urzędnicy kolei Dąbrowskiej mają otrzymywać pomieszkanie, jedni w naturze, drudzy pieniędzmi, w stosunku 20% od pobieranej płacy, mieszkający w Warszawie 25%.

= Pod Warszawą, około Karczmy Ochota, napadnięto na tak zwaną Szmulierkę, jadącą z Radomia. Znany w całem mieście furman Szmul Grünberg, któremu kupcy nasi nieraz powierzają znaczne sumy pieniężne, został mocno w głowę i ręce pokaleczony; ograbiono jedynie jadącą emerytkę, wyrwawszy jej z ręki koszyk, w którym była suknia żałobna, 3 ruble i wszystkie dowody na zyskanie emerytury; przy szamotaniu wywichnięto jej rękę; sprawcy furmanom znani.

Z Opatowskiego otrzymaliśmy następującą korespondencyę:

Kradzież koni w okolicach Klimontowa przybiera zastraszające rozmiary. W ciągu kilku miesięcy ubiegłych skradziono: w folwarku Przyborowice koni 2, w fol. Planta koni 3, w fol. Gołębiów koni 7, w fol. Pełczyce koni 2; oprócz chłopskich. Złodzieje tak dobrze obeznani są z miejscowością, iż mają czas wybrać najlepsze sztuki z całej stajni, zostawiając braki lub kaleki. W takim stanie rzeczy myśleć o hodowli lepszego inwentarza roboczego, lub o żywieniu go odpowiedniem, należy do absurdów.

Świadectwa proponowane przez Gazetę Radomską, nie na wieleby się przydały, jeżeli kradzione konie idą prawdopodobnie do Galicyi, w której banda naszych Opatowskich złodziei musi mieć swoich towarzyszy, a ci bez świadectw konie przyjmą.

Policyi sprężystszej a praw doraźniejszych na złodziei końskich potrzeba, jeżeli gospodarstwa lepsze tak chłopskie jak i dworskie upaść dla braku sił roboczych odpowiednich nie mają.

= Gdyby wiadomość podana przez Moskiews. Wiedem. się sprawdziła, to dni Towarzystw ubezpieczeń byłyby policzone, albowiem według tej gazety, w sferach najwyższych zajmować się mają zaprowadzeniem jednego jeneralnego rządowego Towarzystwa ubezpieczeń na całe państwo, przeciw wszelkim wypadkom losowym, ze składką bardzo nizką.

= Cztery familie kolonistów niemieckich w naszej gubernii, podało się do przesiedlenia do Cesarstwa.

= Nowa pszenica Jndyjska, wchodząca na targi Europejskie, przewyższa ciężkością gatunkową inne o 4 funty na sto; wydaje mąki 80%, gdy Amerykańska tylko 73%. Wypieku daje 378 funt., Amerykańska 364; ustępuje tylko innym w zawartości białkowatych materyj.

= Cyfra popisowych mających być pobranymi do wojska w roku 1885, wynosić ma 225000 z całego imperyum.

= Ministeryum finansów projektuje ustanowienie Komisarzy rządowych stałych, do kontrolowania czynności banków i instytucyj kredytowych prywatnych, a to dla dopilnowania praw ich wierzycieli.

= Rossyjscy kupcy izraelici w Odessie wysłali deputacyę do Petersburga, celem wyjednania zawieszenia dekretu o ich wydaleniu z tego miasta.

= Na fundusz pomocy w wychowaniu dzieci dla urzędników Rossyan w Królestwie, asygnowano summę 17083 rs. na rok przyszły.

= W łonie komisyi Kochanowa, powiększonej przez wezwanych ekspertów, według gazeciarskich pogłosek zapanowały dwa odmienne prądy w zapatrywaniu się na organizacyę gminy. Jedni chcą gminy samoistnej, drudzy rządowej utworzonej przez podział powiatu na policyjne uczastki, są i tacy, coby chcieli pewnej zależności gminy od ziemstw.

= Przy zagajeniu posiedzeń Komisyi, do wyśledzenia przyczyn upadku rolnictwa pod prezydencyą hrabiego Ignatjewa, pan Muśnickij w obszernej mowie dowodził, że przyczyną złego jest: 1) Brak Kadastru, ztąd nierównomierność podatków. 2) Brak szkół rolniczych. 3) Eksploatacya i budowa kolei żelaznych, bez dostatecznych na potrzeby rolnicze względów. 4) Zaniedbanie komunikacyi wodnych. 5) Kredyt drogi, przechodzący możność rolnika.

= Znany z nieprzychylności swej ku nam powieściopisarz Sacher Masoch, niemoże się odchwalić powieści pani Orzeszkowej pod tytułem Meir-Ezofowicz. Według niego powieściopisarstwo nasze, od chwili wprowadzenia realistycznych prądów, tak stoi wysoko, że mogą z nas brać przykład zagraniczni. Dzieło pani Orzeszkowej nazywa drogocenną, przepyszną, najpiękniejszą perłą, jaką Wschód podarował Zachodowi, żałuje atoli, że pisarze nasi nie kształcili się na wzorach bizantyjskich.

= Bruk kostkowy drewniany, oblewany smołowcem, w Paryżu, a ceglany smołą oblewany, w Berlinie, oba ustawione na pokładzie z cementu, uznano za daleko lepsze od granitowych i żelaznych.

W feljetonie pod tytułem: „Trzy chwile w życiu Szopena“, pomieszczonym w Nr. 18 i następnych Gazety Radomskiej, znajdują się niektóre szczegóły z życia tego wielkiego muzyka-poety, niezupełnie zgodne z rzeczywistością, jak tego dowodzi p-na W. D. w liście swoim, powołując się na wyczerpującą biografię Szopena, opracowaną przez M. Karasowskiego w Dreźnie. Przyjmując z podziękowaniem uwagi p. W. D., oparte na gruntownej znajomości dzieł traktujących o Szopenie, podzielam to przekonanie, że wszelkie wypadki ważniejsze z życia naszych znakomitych rodaków, powinny być podane zgodnie z prawdą rzeczywistą. Lecz tu zachodzi ta jedna mała różnica, że wspomniany feljeton nie jest *życiorysem* Szopena, a tylko w sposób belletrystyczny, nacechowany barwą poetyczną, powieściową, wypowiada swój sąd o rodzaju *twórczości* mistrza, oraz o pobudkach, czy to zewnętrznej, czy duchowej natury, wpływających na rozbudzenie jego wyobraźni artystycznej. W takim utworze szczegóły biograficzne grają rolę podrzędną, główny zaś nacisk się kładzie na analizę działalności. Korzystam jednak chętnie z udzielonych sprostowań przez Szanowną Czytelniczkę, której zdanie wysoko cenię i zamieszczam następną poprawkę:

Szopen kształcił się w muzyce w kraju i za granicą nie jako protegowany księcia Radziwiłła, lecz z własnych funduszów, jakich mu dostarczał ojciec, profesor w liceum warszawskiem i w innych zakładach naukowych; nie potrzebował zatem uciekać się do wsparcia od obcych.

Co się zaś tyczy stosunku serdecznego. jaki mógł istnieć między Szopenem i Elizą Radziwiłłówną, feljeton nie czyni o tem żadnej wzmianki. Że młoda, poetyczna dusza księżniczki czuła się pociągniętą do genialnego mistrza, który cudnymi tony wypowiedział swoje uczucia; że mistrz żywił w sercu wdzięczność dla tej duszy, która go rozumiała i okazywała uwielbienie dla jego geniuszu—nic to dziwnego—lecz nie wypada wnosić, aby obok podziwu miało zaraz wyrastać i inne uczucie. Czujemy cześć dla wszelkiej wyższości duchowej, wielbimy ją gorąco, z uniesieniem nawet, lecz mimo to możemy pozostać w granicach najczystszego platonizmu, nie poddając się wcale uczuciom czysto ziemskim. *H.*

że dwunastu wszystkiego, po czem stale do punktu zkąd wyszła wracała. Pocztylioni znowu używani od czasu do nasmarowania jej, twierdzili, że muszą widocznie w niej przewozić jakieś skarby, bo ją znajdywali bardzo ciężką, przytem jeden z nich dojrzał, że miała u góry maleńkie okienko, silnie jednak okratowane. Mówiono też wiele, o jakiejś komnacie tajemniczej w owej karczmie żydowskiej Utratą zwanej, że ktoś tam przez szczeliny okiennicy miał dojrzyć, jako cała obita kirem czarnym, z rozsianemi po nim trupiemi głowami, że na środku miał stać katafalk ze światłem jarzącem, jakby przy umarłym, a od opowiadań tych słuchającym rosły na głowach włosy od przerażenia i trwogi.

Nagle jednak kareta ta gdzieś znikła i przestała się ludzkim oczom pokazywać, pozostała jednak nadługo w okolicznych pamięci, niańki i piastunki straszyły nią dzieci, przezywając ją: Karetą-Widmo.

Chłopi spotkawszy ją strwożeni całkiem, pobożnie przeżegnawszy się pacierze odmawiali, najmocniej przekonani, iż spotykali wóz piekielny, którym dyabli dusze sobie zaprzedane do otchłani odwozili; tegoż przekonania byli i liczni furmani, często się po tym trakcie włóczący.

Nic dziwnego, iż z powodu tej ogólnej niepewności, co do istotnego znaczenia Widma-Karety, w imaginacyi łatwowiernych u ludu potworzyły się nad tem niewytłomaczonem zjawiskiem baśnie i legendy. Według jednych, miał to być niezawodnie jakiś skąpiec, bogacz nieużyty wraz z skarbami swymi, w ten sposób po śmierci wożony za to, że przez chciwość swoją, nawet w dzień uroczysty Wielkanocy wyprawiał i naglił swoich poddanych z transportem pszenicy, powziąwszy wiadomość, że ta w mieście portowem w cenie się podniosła.

Według innych, na tak pokutniczą podróż, czy na wieki, czy do czasu skazanym miał być jakiś młody szlachcic znowu za to, że zapomniawszy uroczystych przysiąg i przyrzeczeń dozgonnej miłości pewnej ubogiej i cnotliwej pannie, nagle zerwał z nią, a gdy jechał na szlub z bogatą ale podżytą wdową, od złych duchów porwany, w ten sposób miał być od nich promenowany, co noc przy tem zamiast łoża małżeńskiego, na sypianie na katafalku, otoczony światłem w dodatku skazany.

Że w owe czasy wielu, szczególniej w tych okolicach było srogich ciemiężców panów dla poddanych, a wiarołomnych co do przyrzeczeń najświętszych, nigdzie nigdy nie brakowało, obie te wersye uspokoiły imaginacye prostaczków co do karety-widma, a ostatnia z nich, jako poetyczniejsza, więcej miała powtarzaczy.

Nasłuchawszy się dzieckiem będąc, legendy o Karecie-Widmo do zbytku w garderobie mojej matki od niańki staruszki, co z tamtych stron pochodziła, nie wiem zkąd przyszło mi do głowy, bawiąc w pewnym domu obywatelskim w Wieluńskiem, zabawiać nią dzieci, strasząc je nią, jak mnie straszono i opowiadając o Karecie-Widmo. Gdym skończył to opowiadanie, naturalnie jak to bywa u dzieci, o powtórzenie go proszony, od czego się wymawiałem, usłyszałem za sobą głos mówiący:

Słowo, w słowo prawda. — A pan zkąd wie o tej karecie?

Obejrzałem się poza siebie, głos pochodził od dobrze mi znanego staruszka, dawnego sługi jeszcze pana kasztelana, dziś u syna jego gracyalisty, którego dzieci niezmiernie lubiły, bo im strugał klatki, łuki i inne zabawki. — On to zbliżył się do mnie i zagadł.

Pytacie panie Marcinie, mówiłem odpowiadając, zkąd wiem o widmie karecie, a chyba od niańki piastunki, która twierdziła, że ją na własne oczy widziała.

I mogła w istocie widzieć, rzekł staruszek, gdyż rzeczywiście taka kareta czas jakiś po tym trakcie chodziła.

Tak się mówi, mówiłem śmiejąc się, przed dziećmi, aby nam snadniej uwierzyły i więcej wystraszone były.

Nie, nie! zawołał pan Marcin, powiadam panu, że ta Kareta Wiedźma, czy Widmo, jak pan nazywa, rzeczywiście istniała. W imaginacyi łatwowiernych prostaczków, mruknąłem przez zęby.

A wie pan zagadł po chwili staruszek, kto był tym kusym dyabłem, co wsiadał i wysiadał z kozła tej karety?

Może sam Lucyper in persona, odpowiedziałem.

Ja, ja sam! jak mnie pan żywego widzisz, nie kto inny, rzekł pan Marcin. *(d. c. n.)*

Wiadomości polityczne.

Program postawiony przez Bebla, reprezentanta stronnictwa socyalno demokratycznego, lubo nic nie zawiera takiego, czegoby nie używały: Francya, Belgia, Włochy, niemile musi być widziany przez księcia kanclerza Niemiec. Mówca ten po kilka razy nacierał o powszechne rozbrojenie, jeśli prawdą jest, że tak dobre między państwami zachodzą stosunki; dosadnie wykazywał, jak dalece polityka oparta na militaryzmie gnębi Prusy; przytem żądał wolności prasy, wolności nauczania, zniesienia wszelkich wyjątkowych ustaw, swobody dla wszystkich wyznań, naturalnie z odłączeniem kościoła od państwa, dalej sądów przysięgłych na przestępstwa polityczne, zabezpieczenia losu robotników w wypadku kalectwa i na starość, w końcu skrócenia służby wojskowej i sprawiedliwszego rozkładu podatków. Program to ze względu na dzisiejsze Prus położenie za radykalny, za obszerny i wątpić można, czy dopóki Bismark jest u steru władzy, wejdzie w czem w wykonanie.

Niezmordowany sędziwy monarcha cesarz Wilhelm, osobiście na banhofie wyczekiwał na przybycie do Berlina Królewsko-Saskiej pary i zaraz nazajutrz dla króla Saskiego wyprawił polowanie.

Konferencya godząc powstałe trudności, podobno zdecydowała, oddać górną część rzeki Nigru pod opiekę Francyi, dolną zaś część pozostawiając Anglii. Kwestyą neutralności terytoryum Kongo, w razie wojny między państwami podpisującemi układ, zamknie obrady konferencyi.

Pomimo przechwałek w izbach p. Ferry, że Francya wcale nie jest odosobnioną, a rzeczpospolita budzi między najmniej przyjaznemi państwami uznanie, kłopoty jego gabinetu się mnożą. Zawarcie pokoju z Chinami wcale nie jest rzeczą tak łatwą, bo tam dobrze wiedzą, że Francya nie może wysłać 60 tysięcy wojska, ani Pekinu inaczej obwarowanego, jak za czasów Palikao, bronionego torpedami, nie zdobędzie, a tylko to mogłoby przynaglić do zgody.

Wewnątrz znowu ogólna stagnacya, bieda, brak roboty, mnożą malkontentów i przeciwnicy rzeczypospolitej podnoszą też głowy. Zapowiadany manifest księcia Napoleona, (ofiarującego się uszczęśliwiać Francyę, jakby chciała, czy jako Cezar, czy jak Waszyngton drugi po republikańsku), nie doszedł do skutku, ale syn jego pokłócony z ojcem, popierany milionami cesarzowej Eugenii i radami Cassagnaca, w pretendenta się bawi.

Fortyfikacye Marsylii, Tulonu znacznie mają być powiększone, zaś stare fortyfikacye Paryża, jeszcze dzieło Thiersa, z ziemią zrównane.

Smutne dochodzą wiadomości do kolegium de propaganda fide o prześladowaniach w Chinach katolików i misyonarzy tamecznych; zburzono wiele kościołów, domów, namordowano wiele ofiar.

Gazety węgierskie w ogóle w tych czasach nabrały nagłej sympatyi do Rosyi, rozbierają, iż nic nie przeszkadza przyjaźni tych narodów, tłomaczą się z dotychczasowych swoich niechęci, że były rozdmuchiwane przez intrygę niemiecką, korzystającą na niezgodach tych zawsze.

Poseł galicyjski Kozłowski został od wszelkich zarzutów malwersacyi sądownie oczyszczony; wielka ztąd tam radość, że koło polskie utrzymało się w zasadzie „czystych rąk.“

Stoletnia rocznica najstarszego w Austryi Towarzystwa naukowego czeskiego, obchodzoną była uroczyście w Pradze; skoro tam na salę wszedł delegat Towarzystwa poznańskiego książe Zdzisław Czartoryski, przyjęto go głośnymi okrzykami Slava.

Gazety rosyjskie donoszą, iż od granicy Cesarstwa, na przestrzeni 200 mil Chińczycy powznosili fortyfikacye, zbudowane zupełnie podług reguł taktyki europejskiej, zapewne też i przez inżynierów europejskich.

Z Turcyi Europejskiej same niepomyślne dla Porty wiadomości. W Albanii przyszło do formalnego buntu, powstańcy nie widząc traktatem Berlińskim zapewnionych reform, ustanowili rząd tymczasowy. Władze Tureckie nic nie działają, bo się obawiają użyć wojska niepłatnego już od roku.

W Macedonii gwałty i okrucieństwa Turków przechodzą wszelką miarę; niedawno całą wieś ze swawoli spalili, wymordowawszy jej dwieście mieszkańców, a kobiety uprowadzili w niewolę.

Znany długoletni ambasador w Petersburgu jenerał Fleury zmarł w Paryżu.

W dniu 16 b. m. na uroczystem posłuchaniu, poseł turecki wręczył Najjaśniejszemu Panu order Imtias i własnoręczne pismo sułtana, oraz Najjaśniejszej Pani order Szawhet

SZARADA N. 2.

ułożona przez J. Sz...

Pierwsze rzeka, lecz przepływa
Cudze strony—w śpiewie *druga*,
Trzecia także w śpiewie bywa;
Pierwsza z czwartą—każda sługa
Zna najlepiej, bo używa do przyprawy.
Wszystka razem znów przyprawa,
Więc szaradka dla zabawy,
Kto odgadnie—jest zabawa.

Rozwiązanie Szarady Nr. I.

Lombard.

Rozwiązanie dobre nadesłali: panna C. G. Ign. Swobodny. B. S. Z. B. St. B. ucz. kl. V.

Do dzisiejszego Nr. Gazety dołącza się prospekta Redakcyi „Biesiady Literackiej“ i „Kurjera Codziennego“.

DOM KOMISOWO—PRZEWOZOWY
HELBICH i POHL
w Radomiu, ulica Lubelska Nr. 109, w domu W-go Trzebińskiego.

Posiadą wyłączny komis: **MACHIN** i **NARZĘDZI** rolniczych firmy H. Cegielski, Tryiski i S-ka; **MEBLI GIĘTYCH** fabryki „Wojciechów"; **WYROBÓW STALI** tyglowej fabryki „Cyklop"; **PRZETWORÓW WOJŁOKU** roślinnego fabryki „Otwock"; oraz **BRYCZEK** i **WOZÓW** fabryki Szydłowieckiej.

Posiada nadto skład drzewa i torfu opałowego.

(**asygnacye** na sągi sosnowego po Rs. 5 kop. 5 i twardego drzewa po Rs. 5 k. 55, jak również na torf opałowy po 35 kop. za korzec z odstawą są do nabycia w sklepie **„Oszczędność"** i u pp. **Krzyżkiewicza, Everta** i p-ni **Dubelt**. O wymiarach sągów szczapowych grubych, gdyż tylko takie jako jedynie dobre posiadamy, można się przekonać na placu.)

Spełnia wszelkie **zlecenia** osób w Radomiu i na prowincyi zamieszkałych.—Z otwarciem kolei załatwiać będzie wszystko wchodzące w zakres czynności Domu Przewozowego.

Nowo Otworzony

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
KAROLA MINIEWSKIEGO

w Warszawie przy ulicy Senatorskiej № 27a obok kościoła b. Reformatów 1-e piętro od frontu.



Urządzony na sposób zagraniczny, gdzie w przeciągu **24 godzin na żądanie największy obstalunek** wykonywa z elegancyą, z towarów tak krajowych jak zagranicznych, których posiada **wielki wybór**.

Ceny bardzo przystępne.

Dla osób mieszkających na Prowincyi, a pragnących ubierać się w moim Magazynie, na pierwsze żądanie listowne, przesyłam próby wraz ze sposobem brania miary samemu sobie i cenami, ręcząc za akuratne, dokładne i w oznaczonym terminie dopasowane wykończenie.



9665—12—11

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1885.

Kalendarz Warszawski illustrowany popularno-naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1885, liczy 40 lat istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, nową ustawę stemplową i kronikę roczną. **Cena kalendarza kop. 50:**

DZIENNIK

Cena egzemplarza Ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop 15. 4—2

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Uwaga. Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą **rubla jednego** na powyższe **trzy** kalendarze, otrzymają takowe franko, jeżeli zaś nadeszlą należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszta przesyłki. **Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa Nowolipki. 3.**

Nieustanne narzekania i utyskiwania Szanownych mieszkańców m. Radomia, że sprzedawane i dostawiane interesantom drzewo opałowe tak przez niektórych Pp. Składników, jak również przez cząstkowych handlarzy drzewem, nie jest dostatecznie suche jak to rzeczywiście ma miejsce, a tem samem nie mogące żadną miarą dać właściwych rezultatów, zwłaszcza przy wypiekaniu delikatnego świątecznego domowego i cukierniczego ciasta, a zatem z przyczyny zbliżających się świąt mam honor pospieszyć z korzystną i dogodną wiadomością; posiadając w swych zapasach

1000 sągów drzewa zupełnie suchego

i rąbanego jeszcze w roku 1882—a nie z lat 18$^{83}/_{84}$ jak to przy powiedzianych sprzedażach praktykuje się—odstawia takowe po cenach zniżonych wyłącznie na zamówienia w cukierni W-go Ewert i w własnym domu za gmachem Rządu Gubernialnego N. 395

151—2—1 **Karol L. Wickenhagen.**

Uprasza się ludzi dobrej woli o zwrócenie uwagi na ogłoszenie poniższe i przypomina się, że czas już wnosić przedpłatę na rok przyszły.

GAZETA ŚWIĄTECZNA

najtańsza ze wszystkich pism i gazet w Królestwie Polskim wychodzących, zastosowana do potrzeb i pojęć

Włościan, Mieszczan i Szlachty wiejskiej

wychodzi w Warszawie raz na tydzień przed każdą Niedzielą

Podaje *Nowiny* o wszystkiem co się ważniejszego dzieje w kraju i na świecie, *Nowinki telegraficzne* z różnych stron świata, wiadomości pouczające o *gospodarstwie rolnem*, opisy różnych *krajów i narodów*, opowiadania *z historyi*, wiadomości zajmujące, pożyteczne i zrozumiałe *z różnych nauk, powieści* i inne rzeczy dla pożytku i dla zabawy służące. *Rady i przestrogi dla pszczolarzy* podaje stale w Gazecie Świątecznej p. Kazimierz Lewicki, założyciel *Muzeum pszczolniczego* w Warszawie.

Wiadomości o sprawach *gminnych i parafialnych* stanowią jeden z najważniejszych działów w Gazecie Świątecznej.

Uszanowanie religii, ściśle przestrzeganie moralności; naturalna miłość ku wszystkiemu, co tylko dobrego przeszłość dała w spadku; dążność do oświaty czystej, zdrowej, podnoszącej ludzkość; pragnienie dobrobytu dla wszystkich mieszkańców kraju, są to *zasady*, na których Gazeta Świąteczna stale się opiera i któremi się kieruje.

Tytuł Gazety Świątecznej bywa w miarę możności i potrzeby przyozdabiany obrazkami zastosowanemi do treści numeru.

CENA Gazety Świątecznej: *w Warszawie* bez odnoszenia: na *cały rok—tylko* **2 ruble**; na pół roku **1 rs.**; na ćwierć roku **50 kop.**;

w innych miastach i po wsiach wraz z przesyłką na miejsce: na *cały rok* **3 ruble**; na pół roku **1 rs. 50 kop.**- na ćwierć roku **75 kop.**

Kto sprowadza razem 10 egzemplarzy Gazety Świątecznej wprost z Księgarni Krajowej K. Prószyńskiego, dostaje *jedenasty egzemplarz bezpłatnie.*

Kto wprost w tejże księgarni zaprenumeruje Gazetę Świąteczną na cały rok, ten otrzyma bezpłatnie *Kalendarz Promyka „GOŚĆ" na rok 1885.*

Tacy też przedpłaciciele całoroczni Gazety Swiątecznej mogą otrzymać po jednym ze *stu kilkudziesięciu podarków*, które Redakcya dla nich przysposabia, a między którymi są dobre zegary ścienne, dobry zegarek srebrny kieszonkowy, pługi żelazne, ule ramowe z pszczołami, obrazy, książki i t. p.

Pieniądze na „Gazetę Świąteczną" przysyłać lub składać należy pod adresem:

Księgarni Krajowej K. Prószyńskiego

2—2 **w Warszawie, Krakowskie - Przedmieście Nr. 44.**

Taż księgarnia przyjmuje przedpłatę na wszelkie inne pisma i gazety i dostarcza wszelkich książek.

CUKIERNIA
B. Woźnickiego

przy ulicy Warszawskiej, oraz filia tejże firmy przy ulicy Lubelskiej w Hotelu Sandomierskim w Radomiu.

Poleca się doborem rozmaitych ciast, cukrów w najlepszych gatunkach, tak deserowych jak i innych; karmelków, czekolady, galaret fruktowych, konfitur i soków. Przyjmuje zamówienia na wszelkie wyroby w zakres cukierniczy wchodzące, jako to: **Piramidy, Torty** w różnych smakach i gatunkach, **Ciasta świąteczne** i t. p. uskuteczniając podług żądania po cenach przystępnych.

Powyższe zakłady polecają Szanownej Publiczności **Pierniki** w wielkim wyborze własnego wypieku z najlepszego miodu.

Handlującym odstępuje stosowny rabat. 103—7—7

Tamże można dostać zawsze świeżych **Wiedeńskich drożdży.**

PLANDEKI NIEPRZEMAKALNE
wyrabia i poleca
F. BIERNATH
w Warszawie Senatorska N. 22

Tamże przyjmuje się do impregnacyi wszelkie do takowej nadające się materye oraz uskutecznia się wszelka reperacya plandek uszkodzonych. C—50—11

Ostrzeżenie!

Z powodu dostrzeganego coraz więcej na targu Radomskim drzewa, które przy sprzedaży cząstkowej, z niewiadomych przyczyn, przedstawianem jest jakoby pochodzące od właściciela dóbr **Małęczyna**, właściciel tychże dóbr czuje się w obowiązku oświadczyć: że dostarcza drzewo opałowe **po cenach za sążeń półkubiczny sosnowy rs. 5 kop. 25 i brzozowy rs. 5 k. 70,** wyłącznie tylko na skutek zamówień w handlu W-go Michalskiego, w cukierni W-go Woźnickiego przy ulicy Lubelskiej i w mieszkaniu własnem przy rogatkach Lubelskich w dowu W-go Zarskiego **naprzeciw placu, gdzie sążnie są ustawione.** Wszelkie więc przedstawienia w tym względzie postronnych osób przy przedażach i obwożeniu po mieście drzewa, jakoby ono było wysełane przez właściciela dóbr Małęczyna, są zmyślone. 126—8—5

MAGAZYN GOTOWYCH MEBLI

oraz robót *Tapicersko - Dekoracyjnych*, egzystujący od lat kilku **Feliksa Drzewińskiego** *w Radomiu przy ul. Lubelskiej dom W. Lubońskiego.*

Podaje do publicznej wiadomości, że z powodu łatwiejszej dostawy koleją żelazną *Ceny Mebli* giętych zostają *zniżone* o znaczny procent, a mianowicie: *Krzesła zagraniczne* wyplatane Nr. 14-ty po rs. 2 kop. 50. *Krzesła* fabryk krajowych i fabryki „Wojciechów" po rs. 2 kop. 20, *Kanapy i fotele* w odpowiedniej zniżonej cenie. Również *garnitury wyściełane*, jako to: *Kanapa, 2 fotele, 6 krzeseł i stół* przed kanapę od rs. 100, przytem jak dotąd uskutecznia wszelkie zamówienia *wyprawnych umeblowań.*

DO SPRZEDANIA w RADOMIU 148—5—1

DOM

murowany piętrowy w środku miasta z obszernymi frontowymi od dwóch ulic placami. Wiadomość w cukierni W-go Woźnickiego ulica Lubelska

---

Nagrody rs. 25.

w dniu 6 (18) bieżącego miesiąca skradziono w Zwoleniu dwie gniado **Klacze** rosłe lat 6 i 8, grzywy czarne wytarte od uprzęży, ogony czarne obcięte, starsza Klacz ma białe włosy na grzbiecie i bokach od obtarcia i odparzona na piersi, uprasza się o wiadomość, w razie wykrycia dać znać do urzędu gminy Zwoleń. 153—3—1

OSOBA w średnim wieku poszukuje miejsca Sklepowej, do zarządu domem lub wiejskiego gospodarstwa, z czem jest dobrze obznajmioną Oferty proszę składać w Redakcyi pod lit. M. W. 150—2—1

OLIWĘ NICEJSKĄ
Octy stołowe, Esencyę octową
TRAN LEKARSKI ŻÓŁTY
oraz
TRAN BIAŁY

parą oczyszczany, świeży z tegorocznego połowu otrzymał i poleca

A. HAERTEL
w RADOMIU

RYNEK № 14. LUBELSKA № 157.

MAGLE

w bardzo dobrym stanie do srprzedania, ulica Mleczna dom Kuntzowej. 143—3—2

MIÓD I ORZECHY WŁOSKIE.

Są każdej chwili do nabycia w dobrach Bieniędzice: miód po rs. 3 za 13¼ funta, a orzechy po kop. 15 za kopę.

Zamówienia przyjmują się w Cukierni Woźnickiego przy ulicy Lubelskiej. 142—3—2

WOŁÓW DZIESIĘĆ podpasionych zdatnych na wywar jest do zbycia na **fol. Zalesice**, tamże 150 **Owiec** do zbycia. 146—10—1

PLAC

dwufrontowy przy ulicy Lubelskiej Nr. 421 do sprzedania. Łok. □ 12000. Wiadomość w Redakcyi. 91—5—5

DOBRA włók 18 z inwentarzem do wydzierżawienia z wolnej ręki. **Ekonom** z kaucyą potrzebny. Wiadomość w Kancellaryi Rejenta Kulczyckiego w Radomiu. 124—3—2

DO SPRZEDANIA
3—3

Futro Szopowe męzkie, pozostawiono do obejrzenia w sklepie p. Haertla przy ulicy Lubelskiej.

Jest do sprzedania **kierat górny** do młocarni 4-o konnej z wałami pionowym i leżącym.

Tamże **kupić potrzebują: szafę oszkloną do książek.** Wiadomość w Piastowie pod st. Jedlińsk u właściciela dóbr. 137—2—2

W majątku Rożki, pod Radomiem jest do sprzedania **1000** cetnarów siana pięknego, razem lub częściowo. 140—3—2

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 8 Декабря 1884 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.